Nr. 229.  Warszawa, Sobota dnia 23 Września (5 Października) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 8.
Zachód słońca o g. 5 m. 28.

Długość dnia g. 11 m. 20.
Ubyło dnia g. 5 m. 52.

Sobota 5 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Placyda Męcz.
Niedziel.	Brunona
Poniedz.	Marka P. M.
Wtorek	Brygitty Wd.
Sroda	Dyonizego B. M.
Czwart.	Franciszka Borg.
Piątek	Andronika M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro jako w pierwszą niedzielę nowo rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i procesyą.

Jutro jako w niedzielę po uroczystości św. Franciszka Serafickiego, którego uroczystość wczoraj przypadała, w kościele Pobernardyńskim, odbywać się będzie odpustowe ku czci tegoż świętego nabożeństwo.

Jutro jako w uroczystość Najśw. Maryi Panny Różańcowej, w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, przypada tygodniowy odpust, który odbywać się będzie w sposób następujący:

Jutro odbywać się będzie całodzienny odpust, z sumą o 11-ej rano, w czasie której kazanie wygłosi ks. Kobrzyński. Po nieszporach, podczas których Słowo Boże wygłosi ks. Rakowski, wyjdzie procesya w stronę Starego Miasta.

W inne dni oktawy odbywać się będą sumy o 11-ej rano.

Jutro również z powodu uroczystości Najśw. Maryi Panny Różańcowej, w kościele Najśw. Maryi Panny Loretańskiej na Pradze, odbywać się będzie całodzienny odpust.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej przy kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawi się o 10 ej rano solenna wotywa.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej przy kościele Popaulińskim, odbędzie się uroczysta wotywa.

Także wotywa odbędzie się jutro w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, przy kościele Archikatedralnym św. Jana.

Rok bezowocny.

——

Niezadługo rok upłynie, odkąd Niemcy wraz z Anglią i Włochami postanowiły wypowiedzieć wojnę handlowi niewolnikami w Afryce i wysłały swe okręty dla chwytania handlarzy, wiozących „żywy towar".

Wprawdzie w tej miłości chrześciańskiej, jaka się tak rozrzewniająco zbudziła w Berlinie, chciano upatrzeć inny jeszcze czynnik, twierdzono, że w wyprawie przeciw handlowi niewolnictwem kryje się przedewszystkiem plan polepszenia przy tej sposobności interesów kolonialnych niemieckich, które w Afryce bardzo niewesoło przedstawiają się nawet w oczach kanclerza, co powodzeniem ich tak pragnął łudzić innych — a może nawet i siebie.

Plany ks. Bismarcka podźwignięcia spraw kolonizacyi w Afryce nie powiodły się jednak i obecnie Niemcy, Anglia i Włochy odstępują od blokady brzegów wschodnich afrykańskich, gdzie swe panowanie roztacza sułtan Zanzybaru—a dziesięć miesięcy temu, w grudniu 1888 r., te same trzy mocarstwa zaprowadziły ową kwarantannę morską w tych stronach.

Wówczas prasa urzędowa witała z wielką radością i tryumfem użycie tego środka blokady—a teraz gorzki tylko zawód wydała ta kosztowna wyprawa.

Admirałowie Deinhard i Fremantle krążyli po morzach przez dziewięć miesięcy i zaledwie pochwycili parę małych statków z niewolnikami. Ot i cały rezultat tych zabiegów — a nie na tem jeszcze koniec się niepowodzenie.

Gdy eskadry angielska i niemiecka wspólnie czuwały nad wodami terytoryalnemi, komisarz cesarski, kapitan Wissmann, rozpoczął jednocześnie kroki na lądzie przeciw wodzowi arabów, Buszyri.

Ale i ta wyprawa nie odpowiedziała nadziejom, jakie w niej pokładały Niemcy.

Po krwawych potyczkach, kapitan Wissman wciąż jeszcze musi trzymać się brzegów, albowiem Buszyri stawia opór z energią i zręcznością, godną podziwu u nieucywilizowanego wodza.

A gdy kapitan Wissman postanowił ostatnio wyjrzeć za Bagamoyo, Buszyri tak umiejętnie manewrował, iż, według najświeższych depesz, kapitan znajduje się w niebezpieczeństwie, mogąc mieć odcięty powrót na wybrzeże.

Wobec takich rezultatów, nic dziwnego, że sam ks. Bismarck nabrał już wstrętu do spraw kolonialnych i to usposobienie uwidoczniać się daje i w organach jego prasy.

Gra niewarta świec—powiadają, pokrywając swą złość, bo jednocześnie kompania angielska bez hałasu, zyskuje cenne porty i punkty na wybrzeżu.

Tak sprawa niewolnictwa—a w niej jako jądro mieszcząca się sprawa kolonizacyi afrykańskiej, stała się dla tak pewnego swych pomysłów księcia Bismarcka, prawdziwym kamieniem obrazy.

Kronika polityczna.

— —

Serbia. Wieści z Belgradu zape-

107

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POŚCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— Ale nie masz żadnej co do tego pewności... nie prawda?

— Tak panie... Głupi to może tylko skrupuł z mej strony...

— Mówiłeś mi, że Saunier posiadał klucz od małej furtki ogrodowej?...

— Tak, od furtki co wychodzi na ulicę Bonapartego i także od przedpokoju... Pan hrabia chciał, ażeby mógł wracać wieczór o której godzinie mu się podoba, bez przeszkadzania komukolwiek...

— Jerome! — wykrzyknął Rajmund, po chwili milczenia—rozjaśnia mi się w głowie!... Pascal Saunier wykradł testament hrabiego Thonnerieux.

— Tak pan myśli?—zapytał Villard. Czy naprawdę pan tak myśli?

— Wszystko zdaje się tego dowodzić... Pascal Saunier nie był człowiekiem, któryby oddał klucze, wynosząc się z pałacu... Zatrzymał je przy sobie. W nocy dostał się przez małą furtkę od ulicy Bonapartego. Otworzył przedpokój i dostał się do gabinetu hrabiego, od którego miał klucz także... Zabierając pieniądze, zabrał testament i przeczytał takowy...

La Fouine miał racyę, utrzymując, że w testamencie wymienioną być musiała suma majątku, przeznaczonego dla każdego dziecka, że zebrane łącznie medale miały wskazać miejsce, gdzie pieniądze zostały przechowane... Dowiedziawszy się o tem przypadkowo, Pascal Saunier nie poprzestał na pierwszym łupie, chciał zagarnąć w swoje ręce i te miliony hrabiego... Dla osiągnięcia tego celu, potrzebne mu są medale...

Rozjaśniła nam się sprawa mój Jerome...

Pascal Saunier jest złodziejem i mordercą....

On zabił Antoniego Fauvela!...

On zabił Duvernaya i piękną Wirginię!...

On zabił Renégo Labarre!...

On usiłował zabić Juliusza Boulenois!

On zabił zapewne Fabiana de Chatelux!...

On czycha teraz na mojego syna!...

— Syn pański jest zagrożony?... Pan Fabian de Chatelux zamordowany?—odezwał się Jerome zdziwiony i przerażony.

— Potrzebny im będzie medal mojego syna, tak samo jak medal owej młodej dziewczyny, owej Marty Berthier, która jest również sukcesorką hrabiego. Na każdym z tych medali wyrżnięty jest wyraz jakiś, czy też kilka wyrazów. Zebrane razem wyrazy, wytwarzają zdanie, a to zdanie stanowi klucz do rozwiązania zagadki...

Miej nadzieję kochany Jerome, że wkrótce będziesz uwolniony i ci sami co cię dziś oskarżają, głosić będą niewinność twoję...

— O! panie Fromental!—wołał stary sługa ręce składając.—Obyś się pan nie mylił tylko... Bóg niech pana oświecaj i prowadzi!

— Ufaj mu i miej nadzieję!... a ja z góry ci przysięgam, że nie płonne to nadzieje!... Bywaj zdrów i czekaj mnie, bo się wkrótce znowu zobaczymy... Starać się będę najpierwszy przynieść ci dobrą nowinę!...

Fromental odprowadził więźnia do pilnującego go stróża, uścisnął mu ręce na pożegnanie i raz jeszcze zalecił, żeby nie tracił odwagi.

XXXIII.

— Do prefektury! — zawołał do fiakra—tylko co koń wyskoczy.

Punkt o czwartej wchodził już do gabinetu prefekta.

— No cóż?—zapytał dygnitarz.

— Zdaje mi się panie prefekcie, że już jesteśmy na śladzie.—Podam w pańskim imieniu depeszę i poproszę pana, aby ta depesza zaraz wysłaną została.

— Pisz.

Rajmund pisał i powtarzał głośno każde słowo napisane:

„Prefekt policyi do dyrektora więzienia w Nimes.

„Proszę natychmiast o wiadomości dotyczące Pascala Saunier, skazanego na trzy lata więzienia za fałszerstwo i wypuszczonego po odsiedzeniu kary. Wskazać jeżeli to możebne, dokąd się udał

wniają, iż pomiędzy ludnością objawia się wielkie niezadowolenie z powodu niedopuszczenia królowej-matki do boku syna. Dotychczas widzenie się matki z synem napotyka przeszkody nieustanne, z których najważniejszą ma być zdanie, wyrażone jakoby przez samego króla Aleksandra, który zapewnił, iż nie może widywać matki, dopóki ta ostatnia nie przyjmie warunków regencyi. Tymczasem Risticz przedstawiał się królowej i wręczył jej listy powitalne od syna. Regenci starają się wytłómaczyć królowej matce, iż, zachowując dane Milanowi zapewnienia w ich mocy, unikają fatalnego zajścia pomiędzy małżonkami, któreby najgorsze dla dynastyi mogło spowodować rezultaty. W telegramach, jakie wysyła królowa Natalia do swoich znajomych zagranicą, widnieje zadowolenie z serdecznego przyjęcia przez ludność oraz żal z powodu zamkniętych drzwi do konaku królewskiego. Ostatecznie pogłoski o zamierzonym powrocie króla Milana do Belgradu nie sprawdziły się. Exkról wyjechał już z Karlsbadu w drogę do Szwajcaryi, potem zaś zamierza bawić przez czas jakiś w Paryżu. W rozmowie z jednym z dziennikarzy wypowiedział Milan zdanie, iż królowa Natalia przebywa obecnie w Belgradzie nietylko wbrew jego, ale i wbrew woli regencyi, przyczem ex-król wybitnie kładł nacisk na doskonałe stosunki, istniejące pomiędzy nim a rządem serbskim. Zresztą sama królowa swym uporem sprawiła, iż przyjęcia urzędowego nie było; gdyby była się zgodziła na warunki, wcale zresztą znośne, regencyi, byłaby przyjmowaną z honorami, należnemi matce panującego, a podwoje pałacu królewskiego stałyby dla niej otworem. Obecnie przewidywać niesposób biegu wypadków; prawdopodobnem jednak jest, iż położenie nie zmieni się na lepsze, i królowej widzieć się z synem danem wcale nie będzie. Milan przyznaje, iż początkowo miał stanowczy zamiar stawić się w Belgradzie jednocześnie z królową, nieprzyjemności tej oszczędził mu wszakże takt regentów, którzy rzeczywiście przyrzekli, iż wszelkie zobowiązania, zaciągnięte w swoim czasie względem ojca królewskiego, ze wszelką ścisłością zachowane zostaną. Wreszcie ex król zapewnił, iż trudności, stawiane przezeń i przez regencyę Natalii, mają jedynie na celu uniemożliwienie wpływu królowej na wychowanie syna.

* Odrzucenie przez królowę warunku podanego ze strony ex-króla Milana, żeby oboje dwa razy tylko na rok dla widzenia się z synem do Belgradu przyjeżdżali, a zresztą mieszkali za granicami Serbii, złe tu między ludnością sprawiło wrażenie: domyślają się bowiem ztąd, że królowa pragnie polityką się zajmować.

Austrya. „Fremdenblatt" pisze:

„Doniesienia stambulskie zasługują na więcej, niż chwilową uwagę, ponieważ świadczą o trafnem ze strony Porty ocenieniu sytuacyi. Dążenie Porty do uregulowania prawno-politycznych stosunków Bulgaryi, odpowiada nietylko potrzebie własnego jej zabezpieczenia się, ale zarazem i takiej samej potrzebie całej Europy, starającej się bezustannie z jednej strony o wzmocnienie rękojmi pokojowych, a z drugiej, o usunięcie tego wszystkiego, coby pokój narazić mogło. Wszakże gdyby prawdą było, że Porta, w skutek zaszłych przeszkód, nie chce dalej popierać projektu przez jej własnych mężów stanu poruszonego, w takim razie stanęłaby w sprzeczności z sobą samą. W miarę, jak się w Bulgaryi potęguje życzenie położenia końca zamieszkom prawno-państwowym, zbliża się Porta do alternatywy, albo umożebnienia rozwiązania tej kwestyi na drodze prawnej, lub też dopuszczenia ewentualności, niezgadzających się ani z jej własnym interesem, ani też z życzeniem Europy. Jeżeli Porta przyszła do przekonania, że uspokojona, a z kwestyi bytu zadowolona, Bulgarya jest rękojmią spokojności na wschodzie i jej własnego bezpieczeństwa, w takim razie Europa z pewnością nie zapozna względów, które państwo zwierzchnicze skłoniły do takiego kroku.

Gdy Porta uzna pomyślny stan stosunków bulgarskich, oraz stanowisko książęce księcia Ferdynanda, fakt ten wpłynie decydująco na postanowienia innych mocarstw, które zarówno, jak Austro-Węgry, nie mają żadnych powodów odmówienia swego uznania akcyi podjętej przez Portę, mającą do tego prawo w celu uregulowania stosunków na półwyspie Bałkańskim."

Artykuł kończy temi słowy: „W każdym razie, upatrujemy w tem postęp, że Porta pojmuje teraz stanowisko, jakie w kwestyi bulgarskiej zająć może, jak niemniej swoje prawa i obowiązki. Gdyby się zdecydowała na dalsze kroki, spodziewać się należy, że żaden gabinet nie miałby powodu do usunięcia się od współdziałania lub wykluczenia się od akcyi w tym kierunku rozwiniętej."

Niemcy. Gazeta — „Politische Nachrichten" donosi, że mający się zebrać w dniu 22 b. m. sejm rzeszy zajmie się przedewszystkiem zmianą ustawy wojskowej z roku 1874, która oznaczyła liczbę korpusów armii w czasie pokoju na 18. Skoro bowiem dwa nowe korpusy uformowane być mają, potrzeba na to ustawy dodatkowej. Na pokrycie wydatków, jakie ta zmiana za sobą pociągnie, ma rząd jak mówią zaprojektować pożyczkę w sumie 260 do 280 milionów marek. Swoją drogą nie będzie się mogło obejść bez podwyższenia składki matrykularnej.

Włochy. Ambasador pruski przy dworze papiezkim Schloetzer przybył z powrotem i długie miał posłuchanie u Papieża. Mówią, że miał ważne zlecenie od ks. Bismarck'a.

Ostatnia poczta z Massawy zaniepokoiła sfery rządowe. Z otrzymanych doniesień widać, że Ras-Alula wzmógł się na siłach, i zabiera się do napadu na nowe nabytki włochów: mianowicie na Asmarę. Włosi więc obwarowywują się najstaranniej i z wielkim pośpiechem, dla stawienia czoła najezdnikom.

Ulgi dla ziemian.

— —

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego rozesłała onegdaj do wszystkich 10-iu Dyrekcyj Szczegółowych polecenie, względem rozpoczęcia czynności sprawdzeń, na mocy których mają być przyznawane ulgi tym ze stowarzyszonych, których dobra w roku bieżącym uległy jakiejkolwiek klęsce. Do polecenia tego Dyrekcya dołączyła szematy, — na których mają być spisywane protokóły owych sprawdzeń, a nadto: okólnik do stowarzyszonych i wskazówki tymczasowe co do stosowania przepisów o ulgach. Dwa te dokumenty urzędowe brzmią jak następuje:

OBJAŚNIENIA DLA STOWARZYSZONYCH w PRZEDMIOCIE ULG,

jakie przez Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w opłacie rat udzielane być mogą.

DYREKCYA GŁOWNA Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego do WŁAŚCICIELI DÓBR STOWARZYSZONYCH.

Liczne przedstawienia Dyrekcyj Szczegółowych, podania stowarzyszonych, oraz wiadomości z pism publicznych i prywatnych źródeł czerpane, przekonywają, że klęska nieurodzaju w roku bieżącym bardzo znaczną liczbę dóbr dotknęła. W obec mało rozpowszechnionej wśród stowarzyszonych znajomości ustaw i stosunków Towarzystwa, oraz błędnego przekonania, że rozporządza one znacznemi zasobami, których swobodnie na rzecz stowarzyszonych użyć może, poczęły się w ciągu bieżącego lata odzywać natarczywe żądania, bądź o umorzenie jednej raty, bądź o przyznanie ulgi ogólnej, przez odroczenie wszystkim stowarzyszonym dwóch, a nawet trzech rat, z rozkładem tychże na cały szereg lat.

Wiara w możność zadosyćuczynienia tym żądaniom tak się w niektórych okolicach zakorzeniła, — że obawiać się należy, aby nie znalazła się pewna, znaczna może liczba takich, którzy na otrzymanie nadzwyczajnej jakiejś od Towarzystwa pomocy licząc, zaniedbają przedsięwziąć właściwych kroków, dla otrzymania ulgi prawem przewidzianej. Celem uniknięcia tej ewentualności, Dyrekcya Główna w wykonaniu postanowienia Ogólnego Zebrania Komitetu z dnia 15 (27) sierpnia r. b., uważa sobie za obowiązek objaśnić stowarzyszonych:

1º że ani o umorzeniu raty, ani o przyznaniu ogólnéj ulgi, jako o rzeczach ustawie Towarzystwa przeciwnych i środkom, jakiemi Towarzystwo rozporządza, nieodpowiednich mowy być nie może;

2º że wszelkie czynione w tej mierze podania zbiorowe, jako przeciwne prawu ogólnemu, pod rozbiór nawet brane nie będą;

---

po odzyskaniu wolności. Opisać szczegółowo jego wyjście z więzienia.

Prefekt policyi."

Dygnitarz zadzwonił i rzekł do wchodzącego woźnego:

— Zanieś natychmiast tę depeszę do biura telegraficznego prefektury...

— Gdzież się dowiem o odpowiedzi panie prefekcie?—zapytał Rajmund.

— Tutaj.—Dam rozkaz sekretarzowi, aby ci doręczył gdyby mnie nie było, wszelkie depesze z Nimes.

— Dziękuję bardzo panu prefektowi.

Podczas kiedy depesza podążała z z Paryża do Nimes, Rajmund mając trochę czasu przed sobą, udał się do swojego mieszkania na ulicę Saint-Louis-en-l'Ile.

* * *

Marta nie myliła się, utrzymując, że Paweł Fromental przyjdzie na konsultacyę do doktora, ażeby ją mógł zobaczyć.

Młody człowiek, zakochany po same uszy w tej, którą od czasu zabawy w pałacu przy ulicy de Miromesnil, uważał już za swoję narzeczoną, miał wielką ochotę ujrzeć ją, posłuchać jej głosu, a przynajmniej wyczytać w jej oczach, że jest przez nią kochanym.

Uczucie to walczyło co prawda z odrazą bardzo naturalną, jaką mu sprawiała myśl zobaczenia się z Thompsonem, rywalem—a więc nieprzyjacielem, z człowiekiem, który czynił z Marty niewolnicę, ale walka krótko tym razem trwała i zwyciężyło pragnienie ujrzenia ukochanej.

Po odprowadzeniu do domu pani de Chatelux i po zaprzysiężeniu, aby trochę pocieszyć i uspokoić trochę matkę nieszczęśliwą, że połączy się z ojcem, dla odszukania śladu Fabiana, udał się na ulicę de Miromesnil.

W salonie poczekalnym zastał jeszcze większą liczbę pacyentów niż zwykle.

Spieszono już teraz tłumnie do specyalisty, którego sława stawała się coraz głośniejszą, który coraz bardziej stawał się modnym.

Paweł miał właśnie zażądać od wyrostka w kostiumie pazia, numeru dla siebie, gdy ten obdarzony widocznie doskonałą pamięcią, poznał go od pierwszego spojrzenia i oświadczył, że otrzymał polecenie wprowadzenia go zaraz do doktora, jeśli tenże sam tylko będzie.

— A w tej chwili?... — zapytał Paweł.

— Jest tam ktoś, wyjdzie niedługo.

I rzeczywiście prawie zaraz rozległ się dzwonek.

Dzwonek ten oznajmiał, że można wprowadzić innego pacyenta.

Paź wszedł do gabinetu swego pana i powiedział:

— Przyszedł pan Paweł Fromental, panie doktorze!...

Posłyszawszy to nazwisko, Jakób Lagarde zmarszczył czoło, zagryzł wargi i pobladł zlekka.

— Ta wizyta, to arogancya!... — pomyślał ze źle tajoną złością. — Ale że jest już skazanym, powinien mi być obojętnym. Nie... nie mogę pomimo to myśleć o nim bez nienawiści i zazdrości!... Przeczuwam, że ona go kocha, pewny jestem że się nie mylę...

Paź czekał na decyzyę.

Jakób zmusił się do uśmiechu i rzekł:

— Prosić pana Fromentala.

Jednocześnie przybrał na twarz wyraz uprzejmej dobroduszności.

Paź wprowadził Pawła.

— Nie myślałem, że cię zobaczę dzisiaj, kochany chłopcze... — zawołał Jakób, wyciągając rękę do wchodzącego, tem więcej się więc cieszę z tej wizyty.

— Obowiązkiem było moim, panie doktorze, przyjść panu podziękować.

— Podziękować... a za co?...

— Za tę przyjemność, jaką miałem w zeszły poniedziałek u pana... przyszedłem wyrazić panu wdzięczność moję za to...

— Wieczór podobał ci się?...

— Zachwycony byłem jak wszyscy.

— Cieszy mnie to bardzo, mój drogi. Obawiałem się, czy wizyta twoja nie miała innej przyczyny.

— A jakąż mogłaby mieć inną przyczynę?...

— Przyszło mi na myśl, że może czujesz się bardziej cierpiącym i przychodzisz się poradzić... Ale tak nie jest, nieprawda?...

— Dzięki kuracyi pańskiej, czuję się dobrze zupełnie... Pański sposób leczenia cuda wyprawia doprawdy... Stosuję się też do wskazówek z pedantyczną akuratnością...

— Bardzo dobrze... tak potrzeba... Nie odstępuj od tej zasady. Jesteś na najlepszej drodze, ale jeszcze nie jesteś zdrów zupełnie. Jeżelibyś nie postępował rostropnie, to zapadłbyś z powrotem na nowo... Czy wyżyłeś już pigułki?...

— Jeszcze nie wszystkie, mam ich na trzy dni jeszcze...

— Dam ci zaraz drugie pudełko... Cóż, ojciec powrócił już z podróży?...

— Jeszcze nie.

— Kiedy się go spodziewasz?...

3º że zatem jedyną drogą do uzyskania ulgi w opłacie rat jest wystąpienie o to każdego ze stowarzyszonych oddzielnie, w sposób i w warunkach przez prawo przewidzianych.

Odnośne przepisy ustawy brzmią jak następuje:

Należności przypadające od stowarzyszonych mogą być rozłożone tytułem ulgi, jeżeli środki Towarzystwa na to pozwolą.

Ulgi udziela Dyrekcya Główna na przedstawienie Dyrekcyj Szczegółowych, według zasad następujących:

a) jeżeli właściciel dóbr klęską dotkniętych utracił połowę czystego dochodu rocznego, w takim razie jedna lub dwie najbliższe raty mogą być rozłożone na równe części, spłacalne w ciągu najwyżej czterech następnych półroczy, i

b) jeżeli skutkiem klęski właściciel utracił całoroczny czysty dochód, lub znalazł się w konieczności zrobienia na podtrzymanie gospodarstwa nakładu, dochód taki przenoszącego, w takim razie dwie raty mogą być rozłożone w równych częściach na dwanaście półroczy (art. 189 Ustawy Towarzystwa).

Przed spełnieniem warunków jednej ulgi, druga ulga w takim tylko razie może być przyznana, jeżeli dobra powtórnie ulegną klęsce, ze skutkami wskazanemi w ustępie b) artykułu 189.

Przy drugiej uldze stowarzyszony może mieć rozłożone również dwie najbliższe raty, które obowiązany będzie spłacić, w równych częściach, w ciągu czterech półroczy, następujących bezpośrednio po terminie oznaczonym do zaspokojenia reszty należności z rat rozłożonych w skutek pierwszej ulgi (art. 190 Ust.)

Ulgi wzmiankowane w art. 190 i 191 mogą być udzielane jedynie za zgodnemi decyzyami właściwej Dyrekcyi Szczegółowej, Dyrekcji Głównej i Komitetu Towarzystwa (art. 192 Ust.)

Rata półroczna, przypadająca do poboru bezpośrednio przed klęską, może być uważana za jedną z rat najbliższych, podchodzących pod ulgę (art. 193 Ust.)

Przyznanie ulgi zawisło:

1) od zawiadomienia Dyrekcyi Szczegółowej o klęsce w czasie właściwym, a mianowicie: o nieurodzaju i gradobiciu—przed 3 (15) listopada tegoż roku, o każdej zaś innej — najpóźniej w ciągu dwóch miesięcy po zaszłym wypadku, i

2) od poprzedniego sprawdzenia klęski (art. 194 Ust.).

Pobór rat półrocznych, tytułem ulgi rozłożonych, rozpocznie się najpóźniej w terminie gradniowym roku następującego po tym, w którym klęska miała miejsce. Od rat rozłożonych kary pobierane nie będą; wszakże poczynając od terminu, w którym pierwsza część rat rozłożonych powinna być wniesiona, Towarzystwo pobiera procent w wysokości przez Ogólne zebranie Komitetu Towarzystwa oznaczonej (art. 195 Ust.).

Rozkład rad ustaje od czasu wypowiedzenia pożyczki (art. 201), tudzież w skutek sprzedaży dóbr za rozłożone lub bieżące zaległości. Raty rozłożone korzystają z pierwszeństwa hypotecznego na równi z ratami bieżącemi i zaległącemi (art. 196 Ust.)

Stowarzyszony, pragnący mieć przyznaną ulgę, powinien tedy wnieść do Dyrekcyi Szczegółowej, w terminie, jaki zakreśla art. 194 Ustawy, podanie zawierające wymienienie rodzaju doznanej klęski, dokładne i szczegółowe wyliczenie poniesionych z powodu tejże klęski strat, oraz objaśnienie, jakiej mianowicie ulgi żąda.

Podania ogólnikowo pisane przyjmowane nie będą, lub odpowiednio uzupełnione być muszą.

W obec powszechnej niemal klęski nieurodzaju, którą stowarzyszeni w tym roku dotknięci zostali, spodziewać się można bardzo wielkiej ilości podań o ulgi w opłacie rat. Przyznawanie tych ulg pociągnąć za sobą musi odpowiednie zmniejszenie się gotowych zasobów Towarzystwa, a w następstwie tego i ograniczenie dalszej możności przyznawania ulg tym, którzyby w przyszłości klęskom ulegli. W miarę też wyczerpywania się zasobów owych, wzrastać musi surowość i bezwzględność środków egzekucyjnych Towarzystwa, z istotnem dla niego niebezpieczeństwem, a szkodą dla stowarzyszonych.

Zbyt daleko idące stosowanie ulg, i co za tem idzie, poważne zmniejszenie funduszu rezerwowego, odbićby się musiało na ogóle stowarzyszonych, przez podniesienie grosza administracyjnego i mogłoby zachwiać kredyt listów zastawnych. Muszą też władze Towarzystwa baczyć na to, aby przez nadmierne uszczuplenie zasobów kasowych nie pozbawiły się środków uskutecznienia wypłat za ubiegłe kupony i wylosowane listy zastawne, w terminach przez prawo wskazanych.

Wszystkie powyższe względy zniewalają władze Towarzystwa do przestrzegania, aby przepisy o ulgach z całą ścisłością stosowane były. Jest też niewątpliwym interesem stowarzyszonych, aby z dobrodziejstwa ulgi w opłacie rat korzystali ci tylko, którzy na nią istotnie zasługują i bez tego obejść się nie byliby wstanie. Im bowiem mniej będzie podań o ulgi, im ogólna cyfra rat, których rozkład żądanym będzie, okaże się niższą, tem szerszym może być zakres, w którym władze Towarzystwa żądaniom tym zadosyćuczynić będą w możności, tem skuteczniejszą pomoc otrzymają ci, którzy tej pomocy istotnie potrzebują.

Warszawa, d. 4 (16) września 1889 r.

Prezes, radca tajny, *Tołczanow*.

P. o. naczelnika kancelaryi,
Ignacy Górski.

Nr. 18268.

Z miasta i kraju.

* Z rozporządzenia sztabu okręgowego warszawskiego okręgu wojskowego, do koszar litewskiego pułku lejbgwardyi stawić się mają tylko rezerwiści piechoty gwardyi, inni zaś w punktach wymienionych w kartach wezwania.

* „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że w poniedziałek (7 b. m.), o godz. 1-ej z południa, na placu Ujazdowskim, w obecności J. W. Dowodzącego wojskami okręgu, jeżeli nie przeszkodzi dżdżysta pogoda, odbędzie się konkursowa, o nagrody „dżygitowkę“ kubańskiego kozackiego dywizyonu.

* Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie dopilnować, aby najpóźniej do dnia 13 b. m. doprowadzono do należytego porządku latarnie przy hotelach i rozmaitych zakładach, rączki od dzwonków przy bramach domów, oraz schody we wszystkich posesyach. Polecono również przekonać się, czy drzwi, prowadzące na strychy i do piwnic, we wszystkich domach są mocne i czy posiadają trwałe i bezpieczne zamknięcie.

* „Warszawskij Dniewnik“ pisze: Donoszą nam, że mieszkaniec m. Warszawy, p. N. Świerczewski, ofiarował rs. 100 na zakup obrazu św. Floryana, jaki ma być umieszczonym w budującym się na Pradze pod wezwaniem tego świętego kościele, na pamiątkę wypadku z d. 17 października r. z., upamiętnionego cudownem ocaleniem Ich Cesarskich Mości i Najdostojniejszej Rodziny od grożącego niebezpieczeństwa. Obraz ten będzie umieszczony naprzeciw obrazu Matki Boskiej, ufundowanego przez innych ofiarodawców na uczczenie tego upamiętnionego cudem wypadku.

* Z jarmarku na chmiel. Wczoraj, jako w ostatnim dniu jarmarku na chmiel, dokonano kilku znaczniejszych tranzakcyj, mimo to w składach magazynu bankowego wielkie jeszcze znajdują się transporta.

Wogóle sprzedano wczoraj 38 pudów chmielu, za który płacono od 19 rs. do 28 rs. za pud wagi netto.

Z dniem dzisiejszym chmiel do składów bankowych dostarczonym już być nie może.

Kilku agentów pozostałych jeszcze w Warszawie ma dziś dokonać jeszcze paru poważniejszych tranzakcyj.

* Nakładem „Medycyny“ (doktora G. Fritschego) wyszedł rocznik lekarski na rok przyszły.

Treść rocznika urozmaicona a nader pożyteczna. Zapoznaje ona czytelnika ze śmiercią pozorną i sposobami pierwszej pomocy w takich wypadkach, wskazuje pierwsze pomoce w otruciach ostrych, daje dokładne adresy lekarzy warszawskich i prowincyonalnych itp.

* W rozkazie policyjnym zamieszczono, co następuje: „Od pewnego czasu do zarządu policyjnego nadchodzą podania od osób prywatnych w przedmiocie oględzin ich mieszkań przez specyalne komisye policyjno-sanitarne. Celem tych oględzin ma być zadecydowanie o wadliwościach mieszkań pod względem zdrowotnym, aby na tej podstawie rozwiązać kontrakty najmu. Z uwagi, iż zrywanie takich kontraktów stanowi kompetencyę władz sądowych, które mogą wyznaczać ekspertów, wszelkie podania osób prywatnych, dotyczące wzmiankowanych rewizyj, będą na przyszłość pozostawiane bez skutku.“

* W środowym koncercie Towarzystwa muzycznego ma wziąć udział zna-

---

— Za dwa tygodnie...

— Podczas jego nieobecności sam jeden jesteś w Paryżu?...

— Tak, panie doktorze...

— Musi ci się nudzić okropnie. L'ile Saint-Louis, jest częścią miasta niezmiernie smutną...

— Byłaby rzeczywiście bardzo smutną dla tego, coby siedział bez zajęcia, bez pracy... Ale ja uważam pracę za rozrywkę równą zabawie i nigdy się nie nudzę!... Zresztą nie mieszkam obecnie w Paryżu...

— A!...

— Mieszkam na wsi...

— Na wsi?... — powtórzył Jakób. Prawda, przypominam sobie, że radziłem ojcu, ażeby cię wysłał koniecznie na świeże powietrze... Gdzie mieszkasz?

— W Port Créteil... w małym domku nad brzegiem Marny...

— Prawda i to, że w Port-Creteil widziałem cię po raz pierwszy.

— Tak doktorze... W pobliżu twojej posiadłości...

Jakób nadstawił ucha.

— A to wiesz, że mam tam chałupę? zapytał.

— Chałupę!... Petit-Castel!... — wykrzyknął Paweł.—To dom prawdziwie pański a park wspaniały...

— Zanadtoś łaskawy!... — rzekł Jakób z uśmiechem, a po cichu dodał: To on tam zobaczył Martę, tam ze sobą mówili... tam się pokochali!... Muszę się zaraz przekonać o tem...

Paweł mówił dalej:

— Wszystko jest rozkoszne w Petit-Castel—i ogromne cieniste drzewa i kobierce zielone i kwiaty, których co niemiara... i przezroczyste fale Marny, krótko mówiąc wszystko!... Prawdziwy to raj na ziemi...

— Tam też zapewne poznałeś moję wychowankę?... — zapytał doktór obojętnie.

Paweł spostrzegł się, że popełnił nieostrożność, ale miał tyle przytomności umysłu, iż nie dał się złapać w zastawioną zasadzkę.

— Pannę Martę Grand-Champ?... zapytał, przybierając na twarz wyraz zdziwienia.

— No tak... Zdawało mi się w zeszły poniedziałek, że nie po raz pierwszy widzicie się ze sobą.

Syn Rajmunda potrząsnął głową.

— Myli się pan, panie doktorze. Nie widziałem nigdy panny Grand-Champ, zanim miałem honor być jej przez pana przedstawionym...

— Czy pewnym tylko tego jesteś?...

— Najpewniejszym... podobnie pięknej osoby nie zapomina się nigdy!...

— Znajdujesz ją taką piękną?...

— Jest bezsporne prześliczną... Posiada tyle wdzięku, tyle powabu...

Paweł nie dokończył.

— I? — powtórzył Jakób, pragnący poznać głąb myśli młodego człowieka.

— I będzie ten bardzo szczęśliwym, kto pokochawszy ją, zostanie przez nią pokochanym, kto będzie mógł oddać jej swoje nazwisko i podzielić z nią swoje życie...

— Ho! ho!... Z jakim ty entuzyazmem rozprawiasz o mojej wychowance! powiedział Jakób z ironią.

— Z entuzyazmem zupełnie szczerym! odparł Paweł.—Gdybym nie był tak zakochanym w młodej nieznajomej, o której panu wspominałem, a której może już nie zobaczę nigdy, czuję, że moje serce uległoby wobec panny Marty Grand-Champ!...

— Czy on kpi sobie ze mnie? — Czy bierze mnie za głupca? — myślał sobie doktór, zagłębiając paznogcie w zaciśniętych pięściach.—A jeżeli mówi prawdę? Jeżeli ona go nie kocha?...

— Czy mi pan pozwoli, złożyć uszanowanie jego pupilce—odezwał się znowu Paweł.

Pakób pomyślał:

— Nie słyszy go... niepodobna, aby go słyszała... — Trzeba sprobować... a nuż się przekonam... — Jeżeli Marta zmiesza się, to go kocha, to Pascal się nie mylił.

— Nic łatwiejszego—odezwał się powstając z fotelu. — Marta jest w sąsiednim pokoju. Jeżeli życzysz sobie, to jej poproszę.

— Bardzo będę wdzięcznym panu, doktorze.

— Marto! kochane dziecię, proszę cię tutaj — zawołał pseudo Thompson tak głośno, aby go usłyszano w sąsiednim pokoju—jest tu ktoś, kto sobie życzy złożyć ci swoje uszanowanie...

Młoda kobieta otworzyła drzwi i ukazała się w gabinecie doktora.

Spostrzegła Pawła, którego spodziewała się zobaczyć.

Naturalnie, że nie okazała najmniejszego po sobie wzruszenia.

Niewyraźny uśmiech ukazał się na jej ustach, uśmiech z którego Jakób, pomimo całej swojej zazdrości, nie mógł się niczego dorozumieć.

Z sąsiedniego pokoju odgadła raczej, aniżeli poznała głos Pawła i przygotowała się do odegrania komedyi, spokoju i obojętności.

Syn Rajmunda postąpił parę kroków i skłonił z uszanowaniem.

— Prosiłem o pozwolenie przedstawienia się jej pani—rzekł—pragnąłem tak.

komity skrzypek czeski Ondrzyczek, który w poniedziałek przybyć ma do Warszawy.

* **Przedstawienie dla dzieci** w teatrzyku „Feéries”, naznaczone na jutro, z powodu niezałatwienia pewnych formalności, do skutku nie dojdzie.

* **Posiedzenie.** Pojutrze w lokalu taniej kuchni nr. 2 na Podwalu, odbędzie się posiedzenie członków zarządu tanich kuchen.

* **Sesya.** Pojutrze o 5-ej po południu w sali sesyonalnej magistratu, odbędzie się półroczna sesya obrachunkowa zgromadzenia jubilerów.

* **Z robót miejskich.** Na wyasfaltowanie miejsc na targu rybnym na placu za Żelazną Bramą, magistrat wyznaczył 1,260 rs. Roboty niebawem zostaną rozpoczęte.

* **Z powodu podań** właścicieli piekarń i browarów, w kwestyi ruchu furgonów po mieście w dni świąteczne i galowe, p. o. oberpolicmajstra wyznaczył dla zbadania tej kwestyi specyalną komisyę, w skład której mają wejść fabrykanci i właściciele zakładów przemysłowych pod przewodnictwem urzędnika do szczególnych poruczeń, rad. kol. Chrzanowskiego. Do czasu sformułowania wyników obrad tej komisyi, polecono komisarzom cyrkułowym wstrzymać w praktyce zastosowanie przepisów o kursowaniu furgonów z pieczywem i piwem.

* **Przykład rzadkiego** przywiązania do męża, po jego stracie, daje jedna z wdów zamieszkałych w Warszawie. Od czasu bowiem skonu męża, przed kilku laty, pokój w którym zakończył życie, utrzymuje w takim stanie, jak był za życia nieboszczyka. Na biurku wszystko tak zostawiła, jak było poprzednio; nieruszane też stoją meble, łóżko i przybory, a codziennie wdowa pokój sama sprząta i okurza. Na zrobioną, co do tego postępowania uwagę, odpowiada smutno: „pozwólcie, niech tak wszystko będzie jak było, — zdaje mi się, patrząc na ten pokój, że mąż nie umarł, — łudzę się, ale to mi wielką sprawia pociechę”.

* **Z teatru.** Wznowienie „Serafiny”, komedyi Wiktoryna Sardou, zapowiedziane przez repertuar na dzień dzisiejszy, odłożone zostało do wtorku przyszłego tygodnia.

Panna Giuri przybywa w przyszłym tygodniu na szereg występów do Warszawy. Primabalerina ukaże się po raz pierwszy w „Gizelli”, zapowiedzianej na niedzielę przyszłą.

Jutro na scenie teatru Wielkiego, w balecie „Katarzyna, córka bandyty“, rolę tytułową przedstawi po raz pierwszy utalentowana tancerka, panna L. Dąbrowska.

* **Zguby.** We wrześniu, w wagonach kolejowych przybywających do Warszawy, znaleziono nie wiadomo do kogo należące następujące przedmioty: dwie szpady, 28 książki rozmaitej treści, ręczny sakwojaż czarny, przyrząd żelazny do czyszczenia rewolweru, mydelnica ołowiana, czapka okrągła koloru czarnego, rzemień do związywania ręcznego bagażu, 22 naboje do rewolwerów, zamek z kluczem, małe pudełko drewniane z instrumentami chirurgicznemi, trzy brzytwy, lewarek do rwania zębów, a także dwa syfony z gumy z rurkami szklanemi, nożyce wygięte i 5 sztuk obcęgów. Wszystkie powyżej wymienione przedmioty, prawi właściciele mogą odebrać po udowodnieniu w wydziale śledczym przy kancelaryi p. ober policmajstra.

* **Posiedzenie.** Po paromiesięcznej przerwie odbyło się wczoraj posiedzenie miesięczne w Towarzystwie opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, w lokalu przy ulicy Marszałkowskiej nr. 56.

Z powodu nieobecności prezesowej instytucyi, hr. Krasińskiej, uproszono na przewodniczącą panią Maryę Kozakowską, która odpowiednią przemową zagaiła zebranie.

Po skonstatowaniu braku najniezbędniejszych potrzeb — a mianowicie: płótna, półpłótna, barchanu itd., obecne panie postanowiły zająć się zebraniem tych przedmiotów.

W końcu posiedzenia odczytano wykaz wydatków z ostatnich kilku miesięcy, które okazały się dosyć znacznemi z powodu kosztów odnowienia lokalu, złożonego z ośmiu sal dla chorych. W salach tych przebywa obecnie 13 kobiet.

* **Osobiste.** J. E. ks. arcybiskup Popiel wyjechał wczoraj do wsi Śleszyn, w powiecie Kutnowskim.

— J. E. ks. Henryk Kossowski, biskup, administrator dyecezyi płockiej przybył do Warszawy i zamieszkał w pałacu arcybiskupim na ulicy Miodowej.

— Rzeczywisty radca stanu Bloch, prezes dróg żelaznych iwangrodzko-dąbrowskiej i fabryczno łódzkiej, wyjechał do Petersburga.

— Hr. Roniker vice-prezes administracyi ogólnej Towarzystwa dobroczynności, powrócił z zagranicy.

— Hr. Karol Jezierski, prezes wydziału sierot i ochron warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, powrócił z zagranicy i objął wczoraj swe obowiązki.

* **Rozdanie świadectw.** Wczoraj o 4-ej po południu nastąpiło rozdanie świadectw uczniom i uczennicom, którzy ukończyli naukę w Muzeum pszczelniczem.

P. Kazimierz Lewicki w przemówieniu swem chwalił wytrwałość tych, którzy dobili do celu, zdobywając świadectwa, życzył powodzenia w dalszej pracy, zanosząc jednocześnie prośbę, aby nowe pokolenie pszczelarek i pszczelarzy starało się wpływać na rozwój pszczelnictwa, ogrodnictwa i jedwabnictwa.

Do rozdawania świadectw zaproszono najstarszego wiekiem, członka komitetu egzaminacyjnego, p. Pawłowskiego. Samą listę podaliśmy w numerze onegdajszym.

W uzupełnieniu dodać musimy, iż wykłady w ciągu roku prowadzili pp. Lewicki Kazimierz i Feliks Sawicki (pszczelnictwo), Bohdan Zaleski — a obecnie Michał Pracki (sadownictwo i warzywnictwo), oraz dyrektor zakładów jedwabniczych w Bogucinie p. Bogucki (jedwabnictwo).

Kończący naukę przyjmowali grono zebranych osób miodem własnego sycenia.

* **Pogrzeb.** Wczoraj z kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus, około 4-ej po południu, wyruszył orszak pogrzebowy ze zwłokami ś. p. *Aleksandry Kłoczewskiej*, przełożonej sióstr miłosierdzia przy tymże szpitalu, jubilatki.

Orszak pogrzebowy rozpoczynał jeden z kapłanów szpitala Dzieciątka Jezus, za nim z siostrami miłosierdzia postępowali parami w dwóch rzędach wychowańcy zakładu podrzutków chłopcy i dziewczęta w schludnych ubiorach, za niemi szły parami siostry miłosierdzia w liczbie przeszło sześćdziesięciu, a za niemi postępowało duchowieństwo, kapłani i alumni seminaryum w liczbie około 120 osób.

Eksportował ks. biskup sufragan warszawski, Kazimierz Ruszkiewicz, proboszcz parafii św. Krzyża, do której szpital Dzieciątka Jezus należy. Ks. biskup ubrany był w czarną kapę z białą mitrą na głowie.

Trumna skromna, drewniana, koloru bronzowego z białym krzyżem na wierzchu, złożoną była na również prostym dwukonnym karawanie.

Za karawanem postępowały siostry ze szpitala Dzieciątka Jezus i mnóstwo wielbicieli pracy siostry miłosierdzia, a między nimi prawie w komplecie lekarze szpitala Dzieciątka Jezus, oraz naczelny lekarza szpitala św-go Ducha.

Orszak pogrzebowy postępował ulicami: Mazowiecką, Królewską, Graniczną, Żabią, placem Bankowym, Rymarską, Przejazd, Nowolipkami, Dziką i Powązkowską.

Od rogu ul. Mazowieckiej i Królewskiej ks. biskupa Ruszkiewicza w eksporcie wyręczył inny kapłan. Na cmentarzu ks. biskup napowrót objął przewodnictwo.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 9; wczoraj w południe ciepła stopni 16

Kradzieże. Z mieszkania Dagoberta Szlejfsztejna przy ulicy Elektoralnej 30, skradziono portmonetkę z 40-ma rs., oraz bilet loteryjny nr. 9760.

— Michał Kwiatkowski, zamieszkały przy ulicy Kruczej pod nr. 26, a prowadzący roboty wodociągów na ulicy Elektoralnej, doniósł policyi, że Moszek Czuwaje, skradł kilka płyt bruku żelaznego.

— Nachmanowi Gingergutowi, ze sklepu przy ulicy Przechodniej pod nr. 6, skradziono garderobę.

— Napoleonowi Gniazdowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Mazowieckiej pod nr. 10, skradziono palto.

— Z mieszkania Józefa Świderskiego przy ulicy Freta, skradziono kilkadziesiąt rubli; kradzieży dopuściła się Maryanna Starosta, którą aresztowano.

— Teresie Rembelińskiej, z dorożki nr. 16 na placu Witkowskiego, skradziono sakwojaż ręczny, w którym znajdowała się biżuterya, oceniona przez poszkodowaną na rs. 3470.

— Nadkonduktorowi drogi żelaznej te-

---

samo jak panu doktorowi, podziękować pani za prawdziwie przyjemne chwile, jakie spędziłem na poniedziałkowym wieczorze, na którym po raz pierwszy miałem zaszczyt zobaczyć panią.

Paweł, nie potrzebujemy tego dodawać, wymówił z naciskiem te wyrazy ostatnie.

Marta, z równą swobodą, odpowiedziała:

— Dziękuję za łaskawość pańską dla nas... ja również z przyjemnością przypominam sobie dłuższą rozmowę naszę... Dzisiaj konsultacye doktora ograniczają nam czas, ale mamy często całe godziny zupełnie swobodne, mam więc nadzieję, że pan odwiedzi nas kiedy dla pogawędki.

Z tych słów, a szczególniej z tonu, jakim były wymówione, Jakób nie mógł domyśleć się niczego.

XXXIV.

— Będę zawsze bardzo szczęśliwym ile razy pan doktór pozwoli mi odwiedzić siebie, ale dziś jestem natrętem... Poczekalne salony pełne pacyentów, a ja państwu zabieram czas tak drogi...

Proszę o pigułki panie doktorze i zaraz odchodzę.

Marta skłoniła się z uśmiechem i powróciła do sąsiedniego pokoju.

Jakób podał młodemu człowiekowi pudełko pigułek i rękę na pożegnanie. Paweł szczerze ją uścisnął, uszczęśliwiony, że chociaż na chwilę widział swoję ukochaną.

— Nie! nie! — powtarzał Jakób, sam pozostawszy — to niepodobna — nie potrafiliby do tego stopnia panować nad sobą... Zobaczyli się tak niespodzianie... byliby zdradzili swoje wzruszenie! — Nie trzeba, aby mnie zazdrość zaślepiała! — Pascal się myli, albo mnie chce oszukać. dla czegóż by miała odmówić mi swojego serca, które nie należy do nikogo innego! Pokocha mnie, a ja ją ocalę... Ah! oddycham swobodniej!... Okrutny spadł mi z piersi ciężar...

Doktór zadzwonił.

Nowy pacyent wszedł do gabinetu.

* * *

Paweł powrócił do mieszkania na ulicę Saint Louis-en-l'Ile.

Nie zastał ojca i wyszedł za sprawunkami.

W dziesięć minut później przybyły Rajmund spostrzegł oczekujących nań dwóch agentów.

Przypatrywali się oni afiszom, przylepionym na murze.

Dał znak, aby za nim poszli.

— Czy syn mój powrócił? — zapytał przechodząc około odźwiernej.

— Pan Paweł był tu przed chwilą, ale, że pana nie zastał, poszedł po sprawunki, jakie ma zrobić na wieś.

— Dziękuję pani.

Rajmund poprowadził dwóch agentów do mieszkania i tam poprosił ich do swojego gabinetu.

Jednego z nich Verniera, znamy już jak przyjeżdżał on był do Saint-Maur po Fromentala, właśnie w dniu, gdy się tenże zajmował wyszukaniem młodej dziewczyny, w której się syn jego zakochał.

— Kazał nam pan przyjść po rozkazy? — odezwał się Vernier.

— Tak i to po rozkazy bardzo ważne...

— Tyczące się wiadomej sprawy?...

— I tak i nie. — Czy znacie mojego syna?...

— Pana Pawła... znamy z widzenia...

— A więc idzie tu o niego.

— T-a-a-k?...

— Syn mój jest zagrożony.

— Zagrożony? — powtórzyli zdziwieni agenci.

— Tak jest moi przyjaciele.

— Przez kogo?...

— Przez członków tajemniczej bandy, której szukamy... — Za długa to historya, aby ją wam opowiadać, ale jestem pewnym tego co mówię. Z upoważnienia otóż naczelnika, polecam wam czuwanie nad mojem dzieckiem...

— Jest to wasz obowiązek święty... idzie o życie chłopaka.

— Bądź pan spokojny, panie Rajmundzie — wykrzyknęli obaj agenci — potrafimy okazać się godnymi pańskiego zaufania... — Ani na chwilę nie stracimy z oczu młodego człowieka, może pan liczyć na to — dodał Vernier.

— Oto mi chodzi właśnie... — Pojedziecie się zainstalować w Port-Créteil i każdy z was mieszkać będzie w jednej z dwóch karczem, jakie się znajdują na drodze, niedaleko domku, w którym syn mój zamieszkuje. — Podzielicie się czasem, w taki sposób, ażeby czuwanie ani na chwilę nie ustawało.

— Bądź pan spokojny, panie Rajmundzie... — dobrze wszystko urządzimy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

respolskiej p. Edmundowi Nikuta, z mieszkania przy ulicy Kościelnej, skradziono gotówką rs. 750, srebro stołowe, biżuteryę i garderobę, wartości rs. 1070.

Zuchwały napad. Wczoraj na placu za Żelazną bramą do Emilii Pieczko podeszła jakaś kobieta i wyrwawszy jej kolczyki srebrne z uszu, zbiegła.

Zuchwałą złodziejkę niejaką Annę L., z ulicy Chmielnej, niebawem ujęto i odprowadzono do cyrkułu.

Fatalny skok. P. Ludwik Ptaszyński przy wyskakiwaniu z wagonu tramwajowego na ulicy Wolskiej, upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę.

Przejechanie. Piotr Mikołajczyk powożący dorożką nr. 824, wczoraj zrana na rogu ulicy Bielańskiej i Senatorskiej, najechał na niewiadomego z nazwiska chłopczyka, który poniósł tak ciężkie obrażenia, że odwieziono go do szpitala.

Mikołajczyka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Zalew. Na ulicy Freta wprost domu pod nr. 34, wskutek pęknięcia rury wodociągowej, nastąpił zalew ulicy.

Celem dokonania naprawy zawiadomiono zarząd wodociągów.

Przy pracy. W kuźni przy pałacu Belwederskim Antoni Dobrowolski, przypadkowo uderzony został odłamkiem żelaza w oko.

Odwieziono go do szpitala oftalmicznego na kuracyę.

Bójka. Rzeźnik, Piotr Tworkowski, posprzeczał się wczoraj na Solcu z robotnikiem Ignacym Sawickim, który uniesiony gniewem, rzucił się na Tworkowskiego i zranił go w głowę, a nadto wywichnął mu prawą rękę.

Tworkowski stracił przytomność i po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, odwieziony został do Szpitala św. Ducha.

Z różnych stron.

× **Literatura pamiętników** o Napoleonie III-im i jego dworze staje się coraz bogatszą. W tych dniach znów ukazało się w Londynie dziełko p. t.: „My mistress the empress Eugenie“ (Moja pani, cesarzowa Eugenia), którego autorką jest pani Garette, niegdyś lektorka małżonki Napoleona III go. Książka zawiera zajmujący opis życia w Tuileryach za rozkwitu cesarstwa, ale wiele nowych szczegółów nie przynosi. Najgodniejszym uwagi jest może ustęp opisujący scenę, w której cesarzowa za pośrednictwem księcia Bassano dowiedziała się o śmierci swego jedynaka. Gdy po kilkakrotnych omdleniach odzyskała przytomność i ujrzała przed sobą księdza, po którego posłano, gdyż obawiano się o jej życie, zawołała łkając: „Ja umrzeć nie mogę, życie moje sto lat trwać będzie!“

× **Ciekawe dane**, dotyczące handlu kością słoniową, znajdujemy w „Tägliche Rundschau“ z okazyi wystawy w Hamburgu, która między innemi zawiera i wyroby p. Henryka Meyera, największego handlarza kości słoniowej na świecie. Ów p. Meyer, nazwany w Niemczech „der Elfenbein Meyer,“ posiada w Afryce swoje własne faktorye handlowe i karawany myśliwskie, które w oddziałach po 600 ludzi wyruszają na łowy na słonie; jednocześnie ma on w Hamburgu fabryki, przerabiające materyał surowy. Liczba zabijanych w przeciągu roku słoni w Afryce na pokrycie konsumcyi kości słoniowej w Ameryce, Azyi i Europie wynosi okrągłe 65,000, surowego materyału zaś sprzedaje się przeciętnie rocznie 850,000 kilo, wartości 17 milionów marek. Cyfry te wszakże nie obejmują tego, co afrykańscy władcy murzyńscy zatrzymują dla siebie, a ci czarni książęta są wielkimi miłośnikami kości słoniowej i zabierają zawsze najpiękniejsze zęby. Owe 850,000 kilog. przychodzą jedynie z Afryki, z wybrzeża zachodniego i wschodniego, słoń afrykański bowiem jest właściwym dostarczycielem kości. W Indyach trzody słoni są już bardzo nieliczne, wskutku nieustannego na nie polowania, nadto słoń jest tam oswojony, jako zwierzę domowe i dlatego zbyt cenny, aby go jedynie dla kości zabijać. Całe Indye wraz z Ceylonem i Sumatrą dostarczają rocznie najwyżej 20,000 kilog. kości słoniowej; przytem kły słonia indyjskiego nie są tak silne, jak słonia afrykańskiego, są mniejsze, a kształtem przypominają kły mamuta. Jakkolwiek świat cywilizowany używa setek rzeczy, wyrabianych z kości słoniowej, niemniej głównym jej odbiorcą nie jest ani Europa, ani Ameryka, lecz Indye, gdzie jest ona świętą, poświęconą Budzie. Młodzieniec indyjski w dniu wesela ofiarowuje swej wybranej parę bransoletek z kości słoniowej, jako ozdobę ramion lub łydek; ozdobami z kości słoniowej przybierają Indyanie także posągi swych bożków i świątynie. Niemniej poszukiwaną jest kość słoniowa przez Chińczyków, którzy jej używają do najróżnorodniejszych wyrobów świętych i nieświętych. Ów p. „Elfenbein-Meyer“ sprzedaje rocznie około 70,000 kul bilardowych w cenie 14 do 30 marek za sztukę; posiada on także wielką fabrykę, w której wyrabia klawiatury fortepianowe. Produkcya roczna fortepianów w Europie i Ameryce wynosi przeciętnie 200,000 sztuk. Konsumcya kości słoniowej tak się przedstawia: Francya potrzebuje najwięcej kul bilardowych, Ameryka najwięcej klawiatur, Anglia najwięcej rękojeści do noży, a Niemcy najwięcej grzebieni.

× **Podwójny zgon.** Są ludzie, którzy dwa razy umierają, a do takich należą szczególniej pisarze, jeśli za życia zostaną zapomniani. Zazwyczaj bowiem dopiero zgon przypomina ich znów pamięci ludzkiej, podczas gdy nazwiska ich oddawna już w grobie spoczywają. Właśnie w tych dniach, w Wimbledon pod Londynem, umarła jedna z takich literatek, a mianowicie miss Eliza Cook. Przed czterdziestu laty cieszyła się ona niezmierną popularnością, a nawet sławą znakomitej poetki. Jako córka małego kramarza w Southwark, wierna filisterskiej krwi, która w jej żyłach płynęła, poczęła w swoich poezyach wynosić pod niebiosa życie małych mieszczan, umiejąc istotnie opisać poetycznie nawet codzienne zajęcia i inne tym podobne trywialności. Śmiało się wprawdzie już wówczas z tych poematów, które nosiły takie tytuły, jak: „Fotel mojego dziadka“ — „Czepek babuni“ lub „Wejście do starej piwnicy“ — niemniej jednak czytywano je z zajęciem i rozchwytano w kołach mieszczańskich. Od roku 1860 Eliza Cook prawie już nic nie ogłaszała drukiem, a w r. 1864 rząd przyznał jej dożywotnią pensyę w ilości 100 funtów rocznie. Odtąd zginęła w zapomnieniu, aż dopiero śmierć przypomniała jej nazwisko. Zmarła w 70 ym roku życia.

NEKROLOGIA.

† S. p. Józefa z Suffczyńskich Komosińska, wdowa po b. prezesie sądu handlowego warszawskiego, radcy stanu Wojciechu Komosińskim, opatrzona św. Sakramentami, po długich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 3-go października 1889 r., przeżywszy lat 77.

Żałobne nabożeństwo odbyło się dziś w sobotę, o godzinie 10-ej rano, w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w dniu jutrzejszym, to jest w niedzielę, o godzinie 4-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* „Nowoje Wremia“ pisze:

„Nowiniarze polityczni berlińscy zaczynają puszczać pogłoski o jakiemś nowem „modus vivendi“, które ma powstać jakoby pomiędzy Rosyą a Niemcami, z chwilą, gdy ks. Bismarck wyświetli dowodnie, że rezultaty wyborów do parlamentu francuzkiego nie dają najmniejszej pewności, iż we Francyi wytworzy się rząd silny, z którym mocarstwo poważne mogłoby wejść w jakieś porozumienie.

„W tej zmowie politycznej cała zapowiadana kombinacya opiera się na dwu całkiem fałszywych punktach wyjścia.

„Na to, żeby Niemcy i Rosya mogły żyć w stosunkach przyjaznych, nie zaś grożących ciągłem zerwaniem, nie ma potrzeby wytwarzać jakichkolwiek „modus vivendi.“ Do tego wystarczy całkowicie wyrzeczenie się przez Berlin systemu nieszczerości, a nawet dwulicowości politycznej, którego Berlin stale się od pewnego czasu trzyma w swym stosunku z Rosyą.

„W obec programu politycznego naszego rządu, Rosya nic od Niemców nie wymaga, ani też czegokolwiek po nich się spodziewa — i trwa w ciągłej gotowości do zgodnego pożycia ze swym sąsiadem. Niech tylko odpłacają się nam w ten sam sposób, a nikomu nie przyjdzie do głowy carskać na Niemcy. Niech nie żądają od Rosyi, żeby się wyrzekła swego programu politycznego, zwłaszcza, że całkiem płonnemi są nadzieje, żeby Rosya miała istotnie tak postąpić. Argumenty oparte na nietrwałości położenia politycznego Francyi, sprawy nie poprą, ni też poprawią.

Nietrwałość rzeczona datuje się nie od dzisiaj, — nie przeszkodziła ona jednak Francyi zorganizować dobrze wydyscyplinowanej, — licznej i groźnej armii, ani też przeszkodzić światu o tem, że dobrobyt ekonomiczny i rozwój sił produkcyjnych Francyi zrobił ogromne postępy przez ciąg lat piętnastu. Kolosalne powodzenie wystawy paryzkiej — to wypadek polityczny doniosłości ogromnej. Dzisiaj wszyscy przekonali się, że mizerny antagonizm stronnictw walczących o władzę nie przeszkadza zgoła Francyi występować w roli bardzo poważnej wielkości politycznej i być gotową do wykonania roli wielkiego mocarstwa w tych wszystkich sprawach międzynarodowych, które wymagać będą tego, żeby i Francya głos w nich zabrała i podniosła go.

„Tak więc rozprawy berlińskich no winiarzy gazeciarskich wiszą sobie, że tak powiemy w powietrzu. Wzajemne stosunki Rosyi a Niemiec, pozostaną zawsze takiemi samemi jak dawniej, jeżeli w Berlinie nie uznają za rzecz właściwą wyrzec się podwójnego systemu, o którym wzmiankowaliśmy powyżej.“

* „Djeń“ pisze: „Pogłoski o zjeździe w Potsdamie są coraz sprzeczniejsze i nawet „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ oznajmia, że urzędownie nic jeszcze niewiadomo. Tem godniejsze uwagi są przeto artykuły, jakie pojawiły się ostatniemi czasy w pismach niemieckich. Nie mówimy o gadzinach bismarkowskich w rodzaju „Kölnische Zeitung“, — do taktyki tych organów przywykliśmy już dawno. Ale i u drugiego bardzo wpływowego obozu, którego przywódcą jest hr. Waldersee, słychać niemniej niechętne głosy. Tak np. w „Vossische Zeitung“, która niegdyś była organem cesarza Fryderyka, a która ma związki z głównym sztabem niemieckim, ukazał się niedawno artykuł, oparty na nowych pracach niemca Siebela i ruskiego Martensa. W artykule tym, bardzo zresztą jadowitym, przeprowadzona jest myśl, że Prusy nietylko nic nie są winne Rosyi, ale że przeciwnie są obowiązane żywić względem niej uczucie „historycznej nienawiści.“

„Tak więc zdaniem „Vossiche Zeitung“ polityka ruska doprowadziła Prusy za Mikołaja I do poniżającej roli w Ołomuńcu, kiedy Prusy musiały okazać skruchę za grzechy swoje przeciwko Austryi,

„Cesarz Mikołaj był, zdaniem „Zeitungu“, wprost przeciwnym idei jedności niemieckiej, poczytując ją za ideę budzącą ducha rewolucyjnego. W roku 1848 poseł ruski oświadczył ministrowi hr. Brandenburgowi, że Prusy nie mają prawa stawać na czele Niemiec, że jest to pretensya zuchwała i że to przeciwne jest nawet interesom samych Prus, które powinny przestać na pewnym wpływie na sprawy północno-niemieckie, dostatecznym „dla poskromienia rewolucyi“.

„Pozostawiwszy na boku kwestyę „wdzięczności“, przyznajemy, że w tych nowych poglądach niemieckich publicystów jest dość prawdy, więcej pewno aniżeli w owej gorliwie bronionej przez samego Martensa teoryi „tradycyonalnej przyjaźni rusko-pruskiej.“ Czas istotnie zapomnieć o „wdzięczności“, czas postawić kwestyę na gruncie realniejszym; wtedy to przekonamy się, że sławetna przyjaźń rusko-pruska była sztucznem dziecięciem dyplomacyi, nie pojmującej rzeczywistych interesów ani Rosyi ani Niemiec. Faktycznie bowiem i w epoce kiedy mała Brandeburgia przeistoczyła się w Prusy i później, za Fryderyka Wielkiego i do ostatnich czasów, Prusy były naturalnymi antagonistami Rosyi i we wszystkich poważnych kwestyach występowały przeciw nam.

„Od rozbioru Polski zgotowanego przez Prusy aż do Sadowy i Sedanu, Rosya nieraz pomagała Prusom nic w zamian za to nie mając.

„Poniżenia się Prus w Ołomuńcu niema co wywoływać, wówczas bowiem hegemonia Prus była wprost niemożliwą, zresztą poniżenie trwało niedługo, a bieg wypadków przekonał, że bez pomocy Rosyi Prusy były tylko zwykłym członkiem federacyi niemieckiej.

„Ani jeden poważny ruski polityk nie żywił zawiści ku narodowi niemieckiemu i niktby też w Rosyi nie wystąpił przeciw idei jedności niemieckiej, gdyby ta idea nie dążyła do zniemczenia świata całego. Nie naród niemiecki ale dzisiejszy system, dzisiejsza dyktatura wojskowa Prus, oto istotny wróg państwa, które podobnie jak Rosya ma posłannictwo rozwijać się spokojnie i bronić naprawdę, bez obłudy, pokoju Europy.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 4 października. (*Tel. Ag. Pól.*). „Nowoje Wremia“ donosi, iż projekt zmian w organizacyi administracyjnej kilku guberni i okręgów wniesiony został do rady państwa.

Petersburg 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). „Graždanin“ donosi, że naczelnik policyi pałacowej Szyrynkin naczelnik oddziału techniczno - kolejowego, inżynier Kopytkin, wyjechali do Kiel, dokąd z Paryża udaje się również generał-adjutant Czerewin.

Wiedeń 4 października. (*Tel. Ag. Póln.*). Kalnoky udał się na krótki czas do dóbr swoich na Morawach.

Budapeszt 4 października. (*Tel. Ag. Pól.*) Prasa opozycyjna węgierska uważa mowę Tiszy w Wielkim Waradynie za prowakcyę i oświadcza, że od tąd będzie prowadziła z większą jeszcze energią walkę z Tiszą.

Poznań 4 października. (Tel. Ag. Pól.) Pociąg osobowy, który wczoraj o

god. 8 m. 25 wieczorem wyszedł z Poznania, zetknął się z pociągiem towarowym.

Z personelu służbowego zginęło cztery osoby, jedna ciężko ranna.

Jest także wiele osób ranionych między podróżnymi.

Kilka osób ciężko dotkniętych przywieziono tutaj.

Neapol 4 października. (Tel. Ag. Pół.) Król ratyfikował umowę, zawartą w maju pomiędzy hr. Antonellim a królem Menelikiem.

Dziś Crispi i poseł Menelika podpisali umowę dodatkową.

Londyn, 4-go października. (*Tel. Ag. Pół.*). Lord Roseberry prezyduje jutro meetingowi służby tramwajowej, który ma zażądać skrócenia czasu pracy dziennej.

Kopenhaga 4 go października. (*Tel. Ag. Pół.*) Książę Walii odjeżdża stąd dnia 14-go b. m. do Aten. Król i królowa będą mu prawdopodobnie towarzyszyć.

Rieka 4-go października. (*Tel. Ag. Pół.*) Czyniono tu zajmujące próby torpedowe celem zbadania skuteczności ochronnych siatek drucianych systemu Bollivanta.

Belgrad, 4-go października. (*Tel. Ag. Pół*). Królowa Natalia nie widziała się jeszcze z synem. Królowa odrzuciła propozycyę regencyi i oświadczyła, że nie może podpisać umowy, pozbawiającej ją praw królowej matki i obywatelki serbskiej. Królowa dodała, że nie przybyła do Serbii z zamiarem pozostania tam dłużej i nie może dopuścić, aby targowano się z nią co do praw macierzyńskich.

Konstantynopol, 4-go października. (Tel. Ag. Pół.) Rada ministeryalna, która odbyła się wczoraj w Ildiskiosku, uchwaliła co następuje: Wysoka Porta opierając się na artykułach 61 i 62 traktatu berlińskiego, nie może zaprowadzić w Armenii reform specyalnych, ponieważ w takim razie inne ludności chrześciańskie wystąpiłyby z analogicznemi żądaniami, wprowadzając Wysoką Portę w nowy kłopot.

Otrzymane dziś.

Paryż 5 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Donoszą z Wiednia, że Bulgarya powiadomiła Turcyę, iż każde ustępstwo Porty na rzecz greków w sprawie kreteńskiej, znajdzie natychmiastowy odgłos w Macedonii i Bulgaryi.

Kopenhaga 5-go października. (*Tel. Ag. Pół.*). Królewska rodzina duńska wraz ze swymi Najjaśniejszymi gośćmi wyjeżdżała wczoraj do Gelsinger, gdzie spożyła śniadanie na statku admiralskim floty brytańskiej.

Wieczorem towarzystwo oficerów marynarki duńskiej wydało w Kopenhadze bal na cześć oficerów angielskich.

W niedzielę w świątyniach ruskiej i angielskiej odprawione zostaną nabożeństwa, a potem ustawionem będzie śniadanie na jachcie „Dierżawa“ w którem wezmą udział król i królowa duńscy, ich Najjaśniejsi Goście, a także członkowie poselstw ruskiego i angielskiego z damami.

— W ambulatoryum szpitala św-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 3 października W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Usposobienie słabe, obroty niewielkie.

Libawa, 2 październ. Pogoda: dżdżysta. Na tutejszym rynku płacono za pud: Żyto: wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 74½ do 75 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały stale, loco 68—70½ k., wyborowy 75—77 k., lit. od 66 do 68 k., szarpany (bez ości) b. zm., z wagą 85 f., 78—79 k., z wagą 90 f.: 74—75 kop., czarny słabe, czarno-pstry od 62 do 63 k., czarny od 64 do 65 kop.

Jęczmień stale, od 65 do 68 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 64—65 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha — — — kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82—83 kop.

Groch 76 do 84 kop.

Wyka — do — kop., lit. — — kop.

Fasola biała od 105—110 k., niciona 115 k.

Siemię lniane: wyżej, 122—135 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 53—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 57 kop., żytnie 55—.— kop.

Konopie 99—100 kop.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w dniu 27 i 28 września wynosił 82 wag. żyta, 7 wag. jęczmienia, 178 wag. owsa, 151 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 3 października. Pszenica bez zm., biała 167—184 m., żółta 167—188 m., świeża biała 160—181 m., żółta 159—180 m.

Żyto b. zm., loco 153—164 m. na dostawę: b. zm., na paźdz.-listopad 166 m., na listopad-grudzień 165.— m., na kwiecień-maj 166 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 140—155 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 292—300 mrk., średni 278—283 m., gorszy 262—268 m.

Olej rzepakowy październik 71.00 m., paźdz.-listopad 67.00 m. za 100 kg.

Berlin, 3 października. Pszenica (żółta) niżej, paźdz.-listopad 186.25 m., kwiecień maj 193.50 m.

Żyto: niżej, paźdz.-listopad 158.50 m. kwiecień-maj 168 m.

Owies: paźd.-listop. 148.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik-listopad 64.40 m.

Wiedeń 2 październ. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 43. na wiosnę fl. 8 c. 14.

Żyto wyżej na jesień fl. 7 c. 50 za 100 kg.

Newy-York, 2 paźdz. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 85¾ c. październ. 85½ c., grudzień 87⅞ c.

Kukurydza 40⅛ c., mąka 2 d. 90 c. za baryłę.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 4 października.

Brak dowozów z powodu świąt u izraelitów.

Warszawa 4 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 2 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 23½ m., na październik-listopad 23½ m., na listopad-grudzień 22½ m., na kwiecień-maj 21½ m.

Miód i Wosk pszczelny.

Usposobienie i ceny w niczem nie zmieniły się od przeszłego tygodnia, jakkolwiek zapasy miejscowe dopełniono o pare set pudów miodu więcej.

Miód biały od rs. 5.50 do 6.50, jasno żółty od rs. 5.00 do 5.25, brązowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.00 do 4.25 za pud.

Miód z woskiem płacą od rs. 4.50 do rs. 5.00 za pud, stosownie do gatunku.

Wosk jasny bez fusów rs. 19.00 do 19.50, średni rs. 18.00 do 18.50, a pośledni rs. 17.00 do 18.00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

Teatry Warszawskie.

Dnia 5 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Faust“ (występ pp. Myszugiji Jeromina).

Jutro: „Katarzyna, córka bandyty.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ptaki niebieskie.“

Jutro: „Księżna Jerzowa“ i „Nr. 36 i 37.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W ruinach.“

Jutro: „Księżniczka Trebizondy.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Na raty po 50 k. tygodniowo



Specyalny Skład oryginalnych patentowanych amerykańskich

WYŻYMACZEK „EMPIRE"

za gotówkę jako też **na raty po 50 kop. tygodniowo**

EMIL TREPTE Marszałkowska 147

(wprost placu Zielonego)

Reperacye uskuteczniają się z oryginalnych amerykańskich zapasowych części.

REPREZENTACYE NA KRÓLESTWO: **ŁÓDŹ**, u pp. A. Diering. **PIOTRKÓW**, F. Jędrzejewicz. **TOMASZÓW**, L. Hinze. **CZĘSTOCHOWA**, I. Sochaczewski. **RADOM i KIELCE** R. Józefowicz.

Poleca się również **MAGLE, PRALNIE i LODOWNIE DOMOWE.**

Handlującym odstępuje się rabat. 7423—1571

Na raty po 50 k. tygodniowo

Wypadki OSPY

naturalnej na dzieciach i dorosłych wzmagają się. Jedynie pewnym środkiem uniknienia zarazy jest szczepienie dzieci nieszczepionych choćby najmłodszych i szczepienie powtórne starszych szczepionych dawniej bez względu na porę roku. **Odnowiłem** generacyę materyału ochronnego i posiadam krowiankę i detryt ciągle w stanie świeżym. Ceny: rurka krowianki kop. 50; bańka detrytu na 10 szczepień kop. 50 a na 20 rs. 1. Biorącym więcej jak za rubla ustępuje się 25%. Szczepienie z gwarancyą i świadectwem: w Instytucie rs. 1 a na mieście pierwszej osoby rs. 3, a następnym po rs. 1. Dr. **Tymoteusz Stępniewski,** właściciel Instytutu Szczepienia Ospy. Warszawa, Złota 35.
2014

Wiedeńska Fabryka Kapeluszy

Marcelego Wilden'a

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 141.

Skład fabryczny: Zielna Nr. 36

poleca na zbliżający się sezon

Kapelusze filcowe

dla dam, mężczyzn i dzieci.

Fabryka wykończa **kapelusze dla dam** jedynie według najświeższych **modeli paryzkich** — posiada **bardzo wielki wybór fasonów** w najrozmaitszych kolorach i gatunkach

PO CENACH NIZKICH. 9451-1998



Właściciel Szkoły

Nauki Kroju i Pracowni

Ubiorów Męzkich

A. RAUER

Nowy Świat Nr. 40



ma zaszczyt zawiadomić J. W. i W. Panów, że przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa męzkiego wchodzące, jak z własnego tak i mnie powierzonego materyału, wykończenie i dodatki tylko dobre, ceny umiarkowane nizkie. Stosownie do życzenia na prowincyę odsyłam próbki, miarę można przysłać papierową, dla figur regularnego wzrostu jest ich dosyć trzy, na jakiekolwiekbądź ubranie: I. długość człowieka od szyi do pięty, II. całe lub połowę objętości piersi, III. taką objętość w pasie, dodać należy czy figura jest prosta, pochyła lub przegięta. Korespondencya prowadzi się w ruskim, polskim i niemieckim języku.

Uczni do nauki kroju przyjmuje w każdym czasie, opłaty podług zdolności i ugody. Podręcznik oprawny w polskim i ruskim języku na miejscu kosztuje rs. 7, z ekspedycyą pocztową rs. 7 kop. 50.

Wzory dla pracowników krawieckich i terminatorów przy szkołach niedzielnych nieoprawne na miejscu kop. 50, oprawne z ekspedycyą pocztową rs. 1.

Z poszanowaniem

A. RAUER,

KRAWIEC MĘZKI

1983 **Nowy Świat Nr. 40.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka muzyki z patentem, udziela lekcyj na własnym i czyim fortepianie. Bednarska Nr. 6, mieszkania 42.
1698

Niemieckiego języka udziela w konwersacyi Plato Reussner, autor najnowszej metody, z wykładem polskim, ruskim, francuzkim i angielskim. Świętokrzyzka № 29.
1646

Nowa Szkoła Rzemiosł dla kobiet Aleksandry Korycińskiej, Trembacka Nr. 2, róg Krakowskiego Przedmieścia (Stara Poczta). Tamże jest udzielany: Krój sukien, bielizny, szycie, stroje, koronkarstwo i pończosznictwo, haft, rękawicznictwo, krawaty męskie, szewctwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, litografia, metalorytnictwo, rzeźbiarstwo, heliominiatury, retuszerya, malowanie na porcelanie i atłasie. Wypalanie rysunków na drzewie i skórze, tokarstwo, pozłotnictwo, koszykarstwo, introligatorstwo i gospodarstwo domowe, tkactwo domowe, roboty włóczkowe ręczne, terakoty i kwiaty sztuczne. Po zupełnem ukończeniu kursów wydawane będą patenty. Pensyonarki przyjmują się. 1883

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet, Jadwigi Przewóskiej, Niecała 10. Krawieczczyzna i kapelusze pod kierunkiem pierwszorzędnych magazynierek. Pensyonarki przyjmują się za rs. 150 rocznie. 2015

Posady i prace.

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rokomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony.
1634

Panny kompletnie uzdolnione do staników z płacą po rs. 25 miesięcznie oraz panna do upinania, potrzebne do pracowni sukien Bednarskiej. Aleksandrya Nr. 23.
1992

Do pracowni pudełek potrzeba już uzdolnionych panien za dobrem wynagrodzeniem, również i początkujących tamże potrzeba uczni do introligatorstwa. Elektoralna Nr. 5. L. Petter. 1983

Potrzebne panienki do robót włóczkowych. Wspólna Nr. 25, mieszk. 8.
2021

Potrzebna jest panna do robót włóczkowych. Złota 39, m. 27. 2013

Prasowaczki potrzebne do miasta gubernialnego w Królestwie, uzdolnione w prasowaniu koszul i drobiazgów nowych. Wiadomość: Włodzimierska Nr. 15, trzecie piętro, mieszkania 8, rano do godz. 9, wieczorem od godz. 8. 2023

Potrzebne są panny zdatne do sukien i do nauki. Nowogrodzka 31. Ciszewska
2028

Kupno i Sprzedaż.

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Okulary i binokle od rubla w najlepszym gatunku u optyka B. Wurzeldorfa. Marszałkowska 129. Obstalunki z prowincyi wysyła za zaliczeniem. 1709

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. Obstalunki z prowincyi wysyłam na nachnahme
1702

Sprzedaję garderobę damską używaną; kapelusze tanio. Widok 3. 1956

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty"**. 1867

Do Panów Stolarzów. Mający gotowe lub na wykończeniu kredensy średniej wielkości, stoły obiadowe, stoliki pod samowary, krzesła dębowe, garnitury czarne i orzechowe, stoły przed kanapy, szafki do bielizny, biureczka damskie, raczą zostawić adresy swoje w Biurze Ogłoszeń, Senatorska 26, pod wyrazem „Meble".
9526—2009

Sklep spożywczy do sprzedania. Ulica Chmielna Nr. 85. 2022

Flanele, Barchany na łokcie i arszyny, chustki ciepłe Bajowe, Kołdry Sławuckie, włóczkowe wyroby, firanki, hafty, ciepłe trykotowe Jersey. Powyższe artykuły sprzedaje po bardzo przystępnych cenach Skład Bielizny Teofili Fuks, Senatorska 26, w podwórzu, sklep wprost bramy na parterze. 9502—2001

Po zwiniętym magazynie sprzedaję tanio kapelusze, ubranka, negliżyki, żaboty. Daniłowiczowska Nr. 16 m. 26. 9456-1997

Z powodu zwinięcia drugiego Magazynu, wyprzedaż kapeluszy damskich od rs. 2. Świętokrzyzka Nr. 10, T. Zawistowska.
2004

Lokale.

1 pokój z kuchnią za Rs. 12 miesięcznie do wynajęcia od kwartału. Piękna Nr. 45.
1995

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Zakład wyrobów koszykarskich Szymona Czerniejewskiego, Nowy Świat 12, prócz gotowych robót przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarstwa wchodzące. 1876

Odciski i stwardnienia skóry niszczy w zupełności płyn „Arago" wypróbowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski. Tłomackie Nr. 13. 1918

Zakład stolarski Ferdynanda Braun, Leszno Nr. 20, obok kościoła ewangel. reform. w Warszawie. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące— po cenach umiarkowanych. 2026

Fotografie pospieszne we 2 godzin, pamiątkowe chorych, zmarłych, pomniki, wyroby fabryczne, w zakładzie, także na mieście, oraz zwyczajne pięknie wykończane, najtaniej wykonywa zakład Fr. Kulewskiego. Chłodna 12. 2027

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—В[illegible] 23 Сент[illegible]